Nr. 2 Kurytyba 13 Stycznia 1932 Rok XIII

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 z góry, 11$000 z dołu, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa. W kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 [róg 15 de Novembro]

Zjazd »Oświaty« w Iraty
odbył się nadspodziewanie świetnie

Wielki dzień dla Iraty. Telegramy przeciw deszczom. Piękna pogoda w dzień Zjazdu. Liczny przyjazd delegatów i gości. Wspaniałe nabożeństwo Zjazdowe. Świetne występy chóru i muzyki kościelnej

Zapowiadany od kilku tygodni Zjazd Związku »Oświata« w Iraty ożywił i zaciekawił, w odległym promieniu położone od Iraty, kolonje polskie.

Wszak to poraz pierwszy odbył się w »interjorze« podobny Zjazd »Oświaty« i Zjazd Katolicki, dając szerokim rzeszom kolonistów z interjoru możność wzięcia w nich udziału.

Jednakże, najwięcej radości i dumy ze Zjazdu okazywała Kolonja Polska w Iraty. I słusznie chlubiła się z tego, że Iraty wybrano na miejsce Zjazdu, a obrano nietylko dlatego, że leży w pośrodku wieńca licznych kolonij polskich, ale także i z tej racji, że organizatorzy Zjazdu liczyli na współpracę Kolonji Irateńskiej i w tem się nie zawiedli. Kolonja Irateńska, jak jeden mąż, stanęła w potogowiu, służąc ochotną pomocą w organizowaniu Zjazdu.

Na tygdzień przed Zjazdem wszystko było już przygotowane i obmyślane. Zjazd zapowiadał się imponująco.

Niestety, jednego tylko nie było można przewidzieć: jaka będzie pogoda? W interjorze bowiem niepogoda i deszcze zepsuć mogą choćby najlepiej przygotowany i najpopularniejszy Zjazd.

Na dwa dni przed Zjazdem, w czwartek i piątek (Nowy Rok) niebo pokryło się tak grubemi i ciężkiemi chmurami i deszcz padał przez kilkanaście godzin tak ulewny, że zwątpiono o możności przyjazdu na Zjazd na niedzielę. Jeszcze w Nowy Rok deszcze padały tak ulewne, że nikt nie wychodził z domu; niebrukowane bowiem ulice Iraty nie wiele różniły się od bagien.

— Zjazd się nie uda — powtarzano ze smutkiem. Drogi rozmokną i staną się nie do przebycia, a i nadziei żadnej niema, ażeby wypogodziło się na niedzielę naznaczoną na Zjazd.

Toteż sekretarz Związku »Oświata«, który wyjechał już kilka dni przedtem, ażeby poczynić ostatnie przygotowania na miejscu, kierując się uchwałą Zarządu, w Nowy Rok w południe rozesłał telegramy na wszestrony, odraczające Zjazd z powodu niepogody.

Wieczorem tego samego dnia nagle niebo rozpoczęło się wypogadzać, temperatura się ochłodziła.

Telegramy jednak już zostały wysłane i zmieniać niepopobna, ażeby nie wywoływać zamieszania.

Nazajutrz, w wigilję Zjazdu w południe nadchodzi do Iraty telegram z Ponta Grossy od prezesa »Oświaty« Ks. Górala tej treści: Na Zjazd jedzie przeszło 20 osób z Kurytyby.

Równocześnie niemal przyjeżdża »kaminjon« z ludźmi z Prudentopolis, nieco później z São Matheus.

Następuje chwila zamieszania, niepokoju, niepewności, ale tylko na chwilę.

Jak się to mogło stać? Czyż by telegramy nie doszły? Wysłane przecież były 16 godzin przed wyjazdem delegatów na Zjazd.

Wkrótce zagadka się wyjaśnia. Telegramy szły z pośpiechem zwykłych listów i naturalnie zostały doręczone po wyjeździe osób na Zjazd do Iraty.

Ostatecznie, ten niebywały »pośpiech« telegramów okazał się dla Zjazdu na rękę. Deszcze ustały, a chłodna temperatura zapowiadała pogodę tak, że Zjazd okazał się możliwym.

Wieczorem pociąg z Ponta Grossa przywiósł przeszło 20 osób z Kurytyby na Zjazd, wśród których znajdował się p. Konsul Downarowicz, X. prezes J. Góral, p. prof. Lech, p. wiceprezes Lachowski, Siostra Stanisława z Abranches, zespół Teatralny »Zasa« z p. Morozowiczem i wiele innych osób.

Gości witali serdecznie ks. prob. Warkocz, Ks. Redaktor Pałka, Sekretarz »Oświaty«, prezes Tow. Wolność, p. prof. Zawora, Siostry Miłosierdzia, p. Cichewicz i wielu innych Irateńczyków.

Mały dworzec irateński rozbrzmiewał gwarą polską.

Równocześnie nadjeżdżali kaminjonami i »karoçami« delegaci z Itapará, Gonçalves Junior, Imbituwy, Rebouças i wielu innych okolic.

Inni z bliższych okolic i niektórych dalszych, jak Rio Azul, Marumby dos Elias i innych, nadjechali rano w sam dzień Zjazdu. Jedynie z Rio Claro i Marechal Mallet nikt nie przybył; otrzymali bowiem telegram odraczający Zjazd, a następny telegram, donoszący, że Zjazd jednak się odbędzie, nie został im doręczony na czas.

Delegaci i goście rozlokowali się częścią w polskim hotelu »Parana«, częścią w hotelu »Estrella«; niektórzy znaleźli gościnę u znajomych; delegatki i członkinie chóru z Prudentopolis zamieszkały u Sióstr Miłosierdzia.

— — — — — — —

W niedzielę rano tłumy ludzi zdążają w stronę polskiego kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Wokoło kościoła dziesiątki wozów, aut i kaminjonów; coraz to nowi ludzie nadjeżdżają. Wszyscy mówią o Zjeździe, o delegatach; inni niecierpliwie wyczekują występów chóru prudentopolskiego, jeszcze inni ciekawi są na występy muzyków.

O godzinie 10.30 p. Konsul Downarowicz w towarzystwie p. prof. Lecha i p. T. Morozowicza zajmuje honorowe miejsce w prezbyterjum. Piękny i obszerny kościół wypełnia się po brzegi.

Najpierw wygłasza kazanie Ks. J. Góral, prezes »Oświaty«, zaproszony bowiem mówca ks. prob. Piasecki nie zdążył przybyć na Zjazd.

Dostojny kaznodzieja, dając za wzór Boskiego Mistrza z Nazaretu, który przez całe swe życie ziemskie oświecał ludzi i uczył, jak mają poznawać prawdę i jak doskonalić swego ducha — zachęcał słuchaczy, by w ramach katolickiej organizacji, jaką jest Związek »Oświata«, nie szczędzili trudów nad szerzeniem oświaty prawdziwej, opierającej się o zasady katolickie.

Po kazaniu Ks. Stan. Porzycki, proboszcz z São Matheus, stanął u stopni ołtarza i rozpoczął odprawiać Mszę Św.

Z wysokości chóru spłynęła słodka i delikatna, jak śpiew aniołów, melodja kolend polskich. Mimowoli głowy zwracały się w stronę, skąd płynęły czarujące tony śpiewu. To chór polski z Prudentopolis pod czarodziejską różdżką ks. Alojzego Orszulika dokonywał cudów, wprawiając w podziw nawet gości z Kurytyby doskonałem opanowaniem, czystością i pewnością głosów.

Prudentopolski chór odśpiewał następujące kolendy i pieśni: 1) »Hej, hej hej«; 2) »Zapłakał Jezus« (obie kompozycji X. Orszulika); 3) »Gdy śliczna Panna« (harmonizacja X. Orszulika); 4) »Pójdźcie błogosławić Pana« (komp. X. Orszulika); 5) »Zbliżam się w pokorze« (harm. X. Orszulika); 6) »Gwiazdo jasności« (komp. X. Suszyńskiego); 7) »Drogą pokoju« (komp. X. Orszulika); i 8) »Przed tak wielkim«.

Na Offertorjum i po Podniesieniu zespół muzyczny: p. prof. Wł. Neumann (skrzypce), Ks. T. Dziedzic (wiolinczela) i Ks. Orszulik (organy) odegrał melodje: 1) Adagio Religioso — A. Becker'a; 2) Ave Verum — Mozarta i 3) Ave Maria — Grabowskiego.

Na zakończenie nabożeństwa cały kościół odśpiewał »Boże coś Polskę«. (C. d. n.)

Ks. Jan Pałka.

DR. JAN GRABSKI
na wysokiem stanowisku wojskowem

Dr. Jan Grabski, rodak nasz, prezes C. Z. P. otrzymał w tych dniach zaszczytne stanowisko sędziego wojsk i policji Stanowej (Auditor da Guerra da Força Militar do Estado).

Stanowisko to jest bardzo ważne i zaszczytne; jest ono bowiem, jak wiadomo, dożywotniem.

Ciesząc się, że Rodak nasz będzie piastował tak wysoki urząd wojskowy, składamy z tej okazji p. Dr. Grabskiemu najszczersze gratulacje. Red.

Wiadomości z Polski

RZĄD POLSKI NADAŁ WYSOKIE ODZNACZENIE PANI PREZYDENTOWEJ WILSONOWEJ

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał wysokie odznaczenie »Polonia Restituta« p. Wilsonowej, wdowie po Prezydencie Wilsonie.

Wręczenie orderu odbyło się w Warszawie.

Przy tej sposobności ambasador Filipowicz wygłosił następujące przemówienie:

»Odznaczenie, nadane przez rząd, jest widocznem i trwałem świadectwem opinji publicznej, wyrażonej przez rząd danego narodu. Przed 13 laty, podczas konferencji pokojowej, wszystkie narody uważały słusznie prezydenta Wilsona za panującego, który wpływał na losy świata. W tych czasach nadzieje i uczucia wszystkich narodów z ogniskowały się na nim.

Czcigodna Pani, wizyta Pani złożona tego roku w Polsce, przypomniała narodowi polskiemu dni konferencji pokojowej, kiedy wiele państw znajdowało się w procesie tworzenia, oraz gdy dzięki przeważnie wiedzy i poczuciu sprawiedliwości prezydenta Wilsona między innymi zachodnie granice Polski zostały ustalone raz na zawsze zgodnie z zasadami międzynarodowej sprawiedliwości. Podczas odwiedzin swych w Polsce odczuła Pani sama gorące uczucia Polski dla Stanów Zjednoczonych oraz zmarłego prezydenta. W Europie, ilekroć głowa jakiego państwa zyskuje uznanie i cześć w innym kraju, to uczucia te danego narodu odnoszą się nietylko do niego, lecz również i do jego małżonki.

Ubiegłego lata wzniesiono w Polsce pomnik prezydenta Wilsona. Słuszną jest zatem rzeczą oraz odpowiednią, aby pani Wilson otrzymała dzisiaj ten trwały wyraz uznania oraz uczuć Polski«.

W odpowiedzi swej pani Wilson powiedziała:

»Przyjmuję to odznaczenie w imieniu tego, który tak bardzo ukochał Polskę«.

STOCKHOLM WRĘCZYŁ GDYNI SREBRNY PUHAR PRZYJAŹNI

Z okazji przybycia do Gdyni parowca Bornholm, pierwszego okrętu nowo otwartej linji polsko-szweckiej Stofartslinier Swerige Polen Company, będącą bezpośredniem połączeniem Polski i Szwecji, odbyło się przyjęcie, wydane przez polskie władze portowe ku czci szwedzkich gości. Na przyjęciu tem przemawiali prócz Polaków dwaj szwedzcy przedstawiciele. Dyrektor tej linji Lunden w przemowie swej podniósł historyczną i tradycyjną łączność Szwecji z Polską, wyrażając nadzieję, że nowa linja wzmocni stosunki ekonomiczne polsko-szwedzkie. Natomiast dyrektor Izby Handlowej w Stockholmie, Inberg, podniósł olbrzymi rozwój Gdyni i oświadczył, że Szwecja wysoko ceni nowy a bezpośredni ten kontakt z Polską. Już same cyfry, dotyczące obrotu handlowego w Gdyni, mówią same za siebie.

W miesiącu listopadzie zawinęło do gdyni 528 okrętów ze wszystkich stron świata, odpłynęło natomiast 524, zabrawszy 764,000 ton towaru. Niema portu w świecie o historji tak niedawnej, aby się mógł poszczycić podobnym obrotem. Z okazji tego przyjęcia, konsul szwedzki w Gdyni wręczył prezydentowi Izby Handlowej w Gdyni srebrny puhar przyjaźni, ofiarowany Gdyni przez Izbę Handlową w Stockholmie.

SPIS LUDNOŚCI. PROCES BRZESKI. ZIMA I BEZROBOCIE

Całe społeczeństwo w Polsce interesuje się i zajęte jest powszechnym spisem ludności. Dla życia gospodarczego i państwowego przeprowadzenie spisu ludności jest niesłychanie ważne, bowiem na nim oprą się nowe ustawy i według nowego spisu będzie się przeprowadzać wszelkie kalkulacje ekonomiczne.

Proces więźniów brzeskich, choć wlecze się już od kilku miesięcy nie traci na zainteresowaniu.

Prasa starokrajska poświęca mu na swych łamach bardzo wiele miejsca.

Zeznania licznych świadków ukazują społeczeństwu wiele rzeczy, które dotychczas znane były tylko »wtajemniczonym«. Jaki będzie wyrok trudno przewidzieć.

W położonych na północy państwach w Europie, między innemi i w Polsce zima daje się ostro we znaki uboższej ludności, zwłaszcza tego roku w którym kryzys dochodzi do niebywałych rozmiarów. Na szczęście mrozy tego roku nie są ostre.

Bezrobocie zwłaszcza w miastach wzrasta. Państwo łoży wielkie sumy na pomoc bezrobotnym.

Złośliwość czy naiwność?

W Polsce w mieście Płocku jeszcze przed wojną powstała sekta takzwanych Marjawitów. Do powstania jej przyczynili się Moskale którzy widząc, że religja katolicka ludu polskiego jest opoką, na której niewzruszenie opiera się polskość, starali się drogą tworzenia różnych sekt poróżnić naród polski.

Jedną właśnie z takich sekt był Marjawityzm, który na swą propagandę otrzymywał grube pieniądze od rządu rosyjskiego.

Obecnie sekta ta rozpada się bo wdarły się tam różne występki:

Przewódca sekty niejaki Kowalski, który sam się nazywa »biskupem« został niedawno skazany na więzienie za różne ciemne sprawki.

O tem właśnie pisaliśmy w jednym z numerów »Ludu«.

W związku z podaniem przez nas tej wiadomości jeden z naszych korespondentów donosi nam, że niektórzy czytelnicy w swej naiwności czy złośliwości nie umieją czy nie chcą odróżnić tego, że Kowalski przywódca Marjawitów nie jest ani katolikiem, ani też biskupem, lecz jest odszczepieńcem, sekciarzem, to też dla odróżnienia, gdy się pisze o Kowalskim to słowo »biskup« ujmuje się w cudzysłów na zaznaczenie, że nie jest on wcale prawdziwym biskupem lecz samozwańczym, fałszywym, chcąc w ten sposób zdobyć zaufanie ludzi, podobnie jak to czynią ci, co uważają się za katolików a złośliwie i podstępnie zwalczają Kościół katolicki.

Z Brazylji

UPRZYWILEJOWANEJ STANOWISKO BRAZYLIJSKIEJ KAWY W POLSCE.

Poselstwo Brazylijskie w Warszawie poinformowało rząd w Rio o ogłoszeniu w Polsce, nowych dekretów cłowych, które rząd polski uchwalił z powodu panującego kryzysu, jaki obecnie przechodzi cała Europa, by w ten sposób utrzymać równowagę budżetu. Nowe przepisy zakazują przywozu niektórych towarów zagranicznych, a ułatwiają przywóz tych towarów, których import uznany jest za konieczny. Do tych ostatnich dekrety zaliczają kawę, kauczuk, owoce, bawełnę i kakao.

Dzięki staraniom Tow. Brazylijsko-Polskiego w Warszawie, kawa została w nowych dekretach zaliczona do artykułów pierwszej potrzeby.

RZĄD ZAKUPUJE OKRĘTY HANDLOWE

Z Rio donoszą, że Ministerstwo Komunikacji czyni starania w celu rozwiązania trudności transportowych, jakie dotąd napotyka się z braku odpowiednich okrętów przy eksporcie kawy, ryżu, skór, tytoniu, bawełny, kakao, konserw i t. p. artykułów.

Rząd planuje zakupno wielkiej floty handlowej, złożonej z okrętów nowoczesnych, zaopatrzonych w chłodnie i lodownie.

Warunki zakupna okrętów będą bardzo dogodne, ponieważ rząd będzie mógł płacić 50 proc. w towarach.

Paraná

INTERWENTOREM PARANY BĘDZIE P. MANOEL RIBAS

Krążą pogłoski, że na interwentora Parany wyznaczony jest p. Manoel Ribas; urzędowe zamianowanie p. Manoela Ribasa na interwentora nastąpi wkrótkim czasie.

POSZUKIWANIA ZA WYLOSOWANEMI DO WOJSKA I BRONIĄ NIELEGALNĄ.

Szef Policji wydał polecenie delegatom municypalnym ażeby aresztowali tych, którzy zostali wylosowani do służby wojskowej a do niej się nie zgłosili. Następnie Szef Policji polecił konfiskować broń znalezioną u tych osób, które nie mają pozwolenia na jej noszenie.

ZMIANY NA PLACÓWKACH DUSZPASTERSKICH.

W tych dniach Ks. Szymon Sojka sprawujący duszpasterstwo tymczasowo w Rio Vermelho (S. Catharina) został przeniesiony na stałe do Itayopolis do pomocy Ks. proboszczowi Fr. Zdziebie, natomiast Ks. Józef Kiełczewski, który dotychczas był w Itayopolis został przeniesiony do parafji w Ivahy do pomocy Ks. prob. Anicetowi Weisowi.

Ks. Wiktor Dewor wikarjusz z Thomaz Coelho został przeniesiony do parafji Catanduva gdzie proboszczem jest Ks. Fr. Chylaszek.

Wielebnym Kapłanom Redakcja życzy owocnej pracy na nowych placówkach duszpasterskich.

DWIE NOWE SZKOŁY SIÓSTR

W pierwszych dniach stycznia b. r. Siostry Miłosierdzia otworzyły nowy swój dom i szkołę w kolonji polskiej Ivahy.

W lutym Siostry Rodziny Marji otwierają nowy dom i szkołę w miejscowości São João de Truimpho.

Wielebnym Siostrom obydwu nowych placówek oświatowych, Redakcja składa życzenia owocnej pracy.

NOWY FISKAL BANKÓW W KURYTYBIE

Prezes »Banco do Brasil« zamianował p. Moisés'a Andrade fiskalem banków w Kurytybie.

GIEŁDA

Wczoraj banki w Rio płaciły za szterling 51$610, za dolar 15$500, franka $607

São Paulo

KONSULAT W SÃO PAULO BĘDZIE ZNIESIONY

Jak się dowiadujemy, Konsulat R. P. w São Paulo będzie wkrótce zniesiony, a okręg sanpaulowski zostanie przyłączony do Konsulatu R. P. w Kurytybie.

ISKIERKI

— W Związku Polskim gospodarzem został p. Stanisław Jezierski.

— Z Polski przyjechał do Kurytyby p. Dobrowolski.

— Tow. im. T. Kościuszki-Łączność i Zgoda odbyło ubiegłej niedzieli swe Walne Zebranie.

— Wczoraj wieczorem w nadawczej radiowej stacji »Radio Club Paranaense« nadawano muzykę polską.

Wszystkim tym którzy nadesłali nam świąteczne lub noworoczne życzenia składamy serdeczne podziękowanie.

Redakcja.

Telegramy

— **Do Warszawy przybył p. Dzewad Bej, który obejmie niedawno utworzone stanowisko ambasadora tureckiego w Polsce.**

— **Warszawskie dzienniki donoszą, że wskutek zachwiania się zagranicznych, walut wpłynęło do banków polskich w ostatnich trzech miesiącach 18 000 000 złotych, które przedtem złożone były w bankach zagranicznych.**

— **Znany poeta Tetmajer został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi z okazji 45-lecia pracy literackiej.**

— Francuski minister Spraw Zagranicznych p. Arystydes Briand podał się do dymisji z powodu złego stanu zdrowia.

— We Francji, paryski Kardynał Ks. Verdier, ażeby dać pracę 2000 bezrobotnym rozpoczął budowę 11 nowych kościołów na przedmieściach Paryża.

— W Japonji usiłowano dokonać zamachu na cesarza Hirohito.

— W Paryżu usiłowano dokonać zamachu na kosula włoskiego p. Gentile.

— Francja w ciągu 10 miesięcy zeszłego roku spożyła 1,140.201 kwintalów kawy brazylijskiej.

— W Paryżu co szesnasty mieszkaniec posiada samochód.

Od Redakcji

Poszukuje się Czesława Różyckiego—dawniej zamieszkałego w Rio Grande (cidade) Rua Visconde Rio Grande 593.

Antoniego Jubela — który zamieszkiwał w Antonio Rebouças.

Heleny Pozyczkiej zamieszkałej dawniej w São Carlos—Rua 7 de Setembro 109 — São Paulo.

Mikołaja Soberańskiego zamieszkałego dawniej w Thomasina.

Adama Katę — który zamieszkiwał w São Paulo — Rua Taquary 155.

Ignacego Mazejki zamieszkałego dawniej w Teixeira Soares.

Ktoby wiedział miejsca obecnego ich pobytu, prosimy łaskawie zawiadomić o tem Redakcję.

—0—

Do naszych Czytelników w Porto Alegre

Zawiadamiamy Szan. Czytelników w Porto Alegre, że u p. Grzegorza Kuleszy (syna) — Rua do Parque nº 481 | 485, są do nabycia kalendarze »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« na rok 1932. Taksamo można u niego płacić za prenumeratę naszych pism.

Redakcja.

Do naszych Czytelników w Rio Claro.

Redakcja otrzymała list pieniężny z Rio Claro, w którym znajdowało się 13$000, lecz niewiadomo od kogo, gdyż nadawca nie podpisał się. Prosimy więc uprzejmie kto powyżej wymienioną sumę przysłał, będzie łaskaw zawiadomić Redakcję.

PODZIĘKOWANIE

Patronat Polski w Curitybie składa najserdeczniejsze podziękowanie Towarzystwu Królowej Jadwigi w Abranches za złożenie na rzecz Patronatu sumy 100$000 (sto) milr. zebranej z zabawy październikowej urządzonej na dochód Patronatu.

Jednocześnie tą samą drogą składamy podziękowanie p. instr. Konradowi Jeziorowskiemu za złożenie 20$000, p. prof. Postkowi z Marechal Mal. za złożenie 20$000 i p. Sułtowskiemu za ofiarowanie 5$000.

Stanisław Wieloch
Kierownik Patronatu

Kto przejeżdża lub zatrzymuje się w **Iraty** niech uda się do **jedynego hotelu polskiego »Hotel Parana«** naprzeciw stacji kolejowej p. Alfreda Hollandy.

Każdy otrzyma w hotelu polskim jaknajlepsze ugoszczenie i najpewniejsze informacje.

LIST W REDAKCJI

— P. Franc. Figura z Catanduva ma w Redakcji do odebrania list z Polski.

— P. J. C. Pokwitowań wpłaconych prenumerat nie możemy zamieszczać w »Ludzie« ponieważ zajęłyby zbyt wiele miejsca; na wyraźne żądanie wysyłamy pokwitowania listownie.

Ś. † P.

Stanisław Nadzieja

z Kol. Boa Vista

w wieku lat 52, zaopatrzony Ostatniemi Św. Sakramentami, zmarł wskutek tragicznego wypadku; ś. p. zmarły pochodził z Kruszwicy. Osierocił żonę i 9 dzieci, (6 córek, i 3 synów.

Niech spoczywa w Panu!

Komunikat

Wydziału Rolnego Centr. Związku Polaków

W Związku z ogłoszonem zawiadomieniem Komitetu Organizacyjnego Parańskiego Towarzystwa Kolonizacyjno-Handlowego, w którym zwołują na dzień 17 stycznia 1932 r. w Ponta Grossie Zebranie Konstytucyjne tegoż Towarzystwa, Wydział Rolny C. Z. P. ze swej strony, wzywa Panów Rolników do licznego zjazdu, ze względu na ważność chwili, dotyczącej wszystkich Rolników.

Na zebraniu tem będzie rozpatrywana forma pośrednictwa kupna i sprzedaży ziemi i kolonizacji.

Prezes Wydziału Rolnego C. Z. P.
Pajewski.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy, że zebranie konstytucyjne Parańskiego Towarzystwa Kolonizacyjno Handlowego S. A. odbędzie się w Ponta Grossie dnia 17 stycznia b. r. w budynku Towarzystwa »Odrodzenie«.

Ze względu na doniosłe znaczenie tej instytucji spodziewamy się licznego udziału kolonji i zapisywania się w poczet akcjonarjuszy Towarzystwa Kolonizacyjnego.

Komitet Organizacyjny
Kurytyba 1—1—1932.

POSZUKIWANIA

Przez Konsulat R. P. w Kurytybie poszukiwane są następujące osoby: Tur Jakób — ostatnio zamieszkały w Cajuru — Kurytyba, Cabański Edmund, ostatnio zamieszkały w P. Alegre, Av. Industrial 710, Dzioba Michał, ostatnio zamieszkały w Tucunduva Santa Rosa, R. G. S., Arendt Piotr, Kościen Władysław, Serwoński Henryk, ppor. rez. W. P., Lewiński Kazimierz, zamieszkały w Kurytybie.

Ktoby znał adres wymienionych osób, proszony jest o zgłoszenie się osobiste w Konsulacie, lub podanie tego adresu pisemnie.

Dr. Sylvino P. de Araujo **VORONOFF** wynalazca brazylijskiego lekarstwa

Fluxo Sedatina

kobieta jest ocaloną.

Słynny ten lekarz brazylijski jak również uczony rosyjski wynalazł lekarstwo **FLUXO SEDATINA**

Pewna pani cierpiała na chorobykobiece a po zażyciu lekarstwa **Fluxo Sedatina** doznała w przeciągu dwóch godzin ulgę: organizm jej został uregulowany wszelkie bóle znikły na zawsze.

Fluxo Sedatina poleca się lekarzom i akuszerkom,

Fluxo Sedatina używa się po wszelkich szpitalach i po Domach Zdrowia w São Paulo i w Rio.

Fluxo Sedatina można nabyć w aptekach.

Na żądanie daje się porady przysyłając znaczki na list.

RIO — Rua Alf. N. 105

CZYTELNICY!
Rozpowszechniajcie »LUD«!

Niewłaściwe metody

W wieczorowym dzienniku kurytybskim »A Tarde« z dnia 5-go stycznia ukazała się następująca notatka: „Według wiadomości nadesłanych przez informacyjną agencję „Iskra", od kilku dni został przeniesiony w stan rozporządzalności, ewentualnie w stan nieczynny p. Kazimierz Downarowicz, konsul polski w naszej stolicy".

Powyższa wiadomość zaskoczyła niemile Czytelników, nie tyle jednak z powodu samego faktu odwołania p. Konsula, bo jest rzeczą zwykłą, iż Ministerstwo przenosi tego lub innego urzędnika, lecz dlatego, że notatka ta została zamieszczona w brazylijskim dzienniku w niewłaściwym, tendencyjnym celu; odnosi się niezbite wrażenie, że komuś specjalnie zależało na tem, ażeby szkodzić przedstawicielowi tutejszej placówki konsularnej wobec społeczeństwa brazylijskiego.

Nie dowierzając tej dziwnej, w tendencji swej, wiadomości, udaliśmy się do p. Konsula i wyrażając Mu swe współczucie z powodu ukazania się tendencyjnej notatki, zapytaliśmy, co ma oznaczać wiadomość podana w „A Tarde".

W odpowiedzi na nasze zapytanie, p. Konsul oświadczył, że prawdą jest iż zostanie odwołany ale dopiero z dniem 1-go kwietnia b. r., zaznaczył przytem, iż taką decyzją Ministerstwa bynajmniej nie jest zaskoczony, bo jest to na porządku dziennym, że Ministerstwo przenosi swych urzędników, odwołując ich z jednego, a następnie przydzielając na drugie miejsce.

— Zadziwia mię natomiast — oświadczył dalej P. Konsul — niewłaściwość i skwapliwość w podaniu tej notatki, która szkodzić może nie tyle mnie, ile raczej moim następcom, względnie osłabić może powagę Państwa Polskiego w społeczeństwie brazylijskiem.

Dalej dowiedzieliśmy się, że notatka o której mowa, została wyciągnięta z „Gazety Polskiej" wychodzącej w Warszawie, której jeden egzemplarz przychodzi do Konsulatu a jeszcze dwa inne do innych osób w Kurytybie.

Egzemplarz warszawskiej „Gazety Polskiej", z której zaczerpnięto wiadomość, nadszedł pocztą w ubiegły wtorek rano i w nieobecności p. Konsula, który bawił wtym dniu w Ponta Grossa, jeszcze tego samego wieczoru została zamieszczona w wieczorowym dzienniku „A Tarde". Pośpiech to zdumiewający!

Na zapytanie w redakcji „A Tarde", kto jest autorem owej notatki, p. Konsul otrzymał odpowiedź że notatkę ową przyniósł do Redakcji jakiś student medycyny; nazwiska redakcja nie pamięta.

Z naszej strony musimy podkreślić, że podobne metody denuncjatorskie, podstępne, z zapłotu, wobec kogokolwiek byłyby one stosowane a tem więcej wobec przedstawicieli Państwa Polskiego, zasługują na potępienie, tem więcej, że szkodzą całej Kolonji Polskiej wobec innych narodowości.

Red.

SZKOŁY POLSKIE

SIÓSTR RODZINY MARJI W KURYTYBIE

Dnia 15-go stycznia rozpocznie się znowu w szkołach Sióstr Rodziny Marji przy ul. Aquidabam i Paula Gomes, nauka dla chłopców i dla dziewcząt, oraz ochronka przy ul. Paula Gomes.

Program nauki w szkołach obejmuje przedmioty polskie według planu cztero-klasowych szkół w Polsce, a przedmioty portugalskie według wymagań tutejszej brazylijskiej władzy szkolnej. W klasie piątej prócz języków polskiego i portugalskiego, udzielać się będzie, na żądanie, języka niemieckiego i francuskiego. We wszystkich klasach uczą się tak dziewczynki jak i chłopcy, robót ręcznych zastosowanych do wieku dzieci; w 5-tej klasie uczą się panienki robót ozdobniejszych jak: siatki i robót siatkowych, robót na kanwie, wyroby wełniane garniturków dla dzieci, haftu białego i kolorowego na atłasie i pluszu, malowania farbami olejnemi i t. d.

Przyjmuje się także panienki starsze na kursy kroju i szycia bielizny, płaszczy, sukien damskich i dziecięcych. Za naukę fortepianu w jednej i drugiej szkole płaci się osobno.

W obydwóch zakładach przyjmują Siostry dziewczynki na stały pobyt w Internacie, gdzie mogą korzystać z nauki w zakładzie Sióstr, lub uczęszczać do rządowej szkoły Normalnej.

Płaca miesięczna w Internacie według umowy na miejscu.

Zapisy do szkół rozpoczną się 14-go b. m. Uprasza się Szan. Rodziców, ażeby nie zwlekali z wpisami, ponieważ dzieci przez to wiele tracą.

Przybory szkolne jak: książki, zeszyty, tabliczki i rysiki będzie można kupić w szkole.

Zarząd szkoły.

Szkoła Katolicka

(Odczyt wygłoszony na Zjeździe Związku »Oświaty« w dniu 3-go stycznia 1932 roku w Iraty)

I.

Jak niemal wszystkie urządzenia społeczne dziś na świecie, przechodzi także i szkoła okres zasadniczych przeobrażeń. »Żyjemy w czasach wielkiej reformy wychowania, — pisze ostatnio ksiądz dr. Ściesiński w »Kurjerze Poznańskim« — wielkiej nie tylko co do rozmiarów, gdyż ogarnia wszystkie narody cywilizowane starego i nowego świata, ale mianowicie ze względu na głębokie zmiany, jakie zamierza wprowadzić do metody i samej istoty wychowania.

Według zasad Kościoła Katolickiego «szkoła ma zadanie urobić prawdziwego chrześcijanina«.

Ale to jest ideał, od którego daleko odbiega współczesne szkolnictwo świeckie i dlatego nie spełnia swego zadania, lecz upada coraz więcej wskutek braku sił ożywczych. Doszło już do tego, że w jednym z teatrów warszawskich wystawia się na scenie komedję, ośmieszającą dzisiejszy sposób nauczania i egzaminowania.

A dlaczego poziom szkoły dzisiejszej się obniżył mimo nieustannych prób ulepszania programu i stosowania nowoszesnych metod? Czemu zawiodły w praktyce wszystkie dotychczasowe, choć tak niezawodne napozór w teorji, reformy wychowania? Wytłumaczył to dostatecznie dr. Franciszek Bielak, który na zjeździe organizacyj katolickich archidiecezji krakowskiej w r. 1926 taki podał powód:

»Przy organizowaniu szkolnictwa naszego zajęto się przedewszystkiem dydaktyką i metodyką nauczenia, zwrócono uwagę na podstawy psychologiczne, a zapomiano zupełnie o drugiej ważnej podwalinie wychowania: o etyce.

Stąd też pochodzą nietylko liczne niedomagania szkoły, którą obarczono nadmiarem metodyzmu ze szkodą właściwej wiedzy, jaką uczniowie muszą zdobyć, ale też, dbając nadmiernie o formalny rozwój intelektu, zapomiano o wyrabianiu woli. Stworzono pewne pomocnicze organy, jak samorząd szkolny, podsunięto harcerstwo i sporty, ten jednak, najlepiej nawet prowadzony, nie zastąpi właściwego kierunku wychowawczego«.

A więc szkoła dzisiejsza dlatego nie spełnia swego zadania, że kładzie główny nacisk na kształcenie umysłu i wzmocnianie muszkułów, a lekceważy, albo zupełnie ignoruje wychowanie.

»Szkoła zaś — mówi profesor uniwersytetu lubelskiego, dr. Paciorkiewicz — ma nie tylko uczyć, ale i wychować, i to wychowanie jest ważniejsze od nauczania; ona ma przedewszystkiem wyrabiać ludzi«.

Tak jest, żadne sporty, harcerstwa i samorządy szkolne nie zastąpią właściwego wychowania moralnego, religijnego. Są one dobre same w sobie i bez wątpienia pożyteczne, nie urobią jednak charakterów. Te kształtują się jedynie pod wpływem religji, popartej dobrym przykładem.

«Nauczanie bowiem, wykształcenie charakteru, — powiada patron nowoczesnej pedagogji, Foerster—to dwie odrębne sprawy«.

Każda szkoła powinna być w pierwszym rzędzie zakładem wychowawczym i obejmować »całego człowieka tak, jak to wskazuje stary i słuszny podział wychowania na cielesne, umysłowe i moralne«. Zwrócił na to uwagę w poznańskim »Przyjacielu Szkoły« były wicekurator Ignacy Stein.

Słuszny ten pogląd może znaleźć swe potwierdzenie jedynie w szkole religijnej, i to chrześcijańskiej, bo »prawdziwa znajomość natury ludzkiej, — twierdzi Foerster — oraz doskonała umiejętność kształcenia woli są właściwe tylko religji chrześcijańskiej«. »To też szkoła świecka, — dodaje znany publicysta polski Jerzy Gutsche — która wykluoza nauczanie, oparte na zasadach religijnych, musi stracić zaufanie i w konsekwencji chylić się ku upadkowi«.

Szkoły bezreligijne usiłują często wmówić w masy bezkrytyczne, że szanują wszelkie przekonania i dlatego wychowują neutralnie. Jest to wcale niemożliwe, bo szkoła bez Boga musi być szkołą przeciw Bogu, jak to świetnie ilustruje następujący przykład, wyjęty z książki pisarza socjalistycznego F. Kanitz'a, który jawnie przyznaje, że wychowanie neutralne musi być bezreligijne.

»Są wypadki, — pisze autor — w których wychowawca nie może nie zająć stanowiska. Ojciec przechodzi z synem koło kościoła i musi się zdecydować: zdjąć czy nie zdjąć kapelusza. Jeśli zdejmie, wychowuje syna bez względu na to, czy chce, czy nie chce, w duchu wyznaniowym. Jeśli nie zdejmie, wychowuje go właśnie w bezwyznaniowym. Nie można bowiem jednocześnie zdjąć i nie zdjąć kapelusza«.

Do czego zaś doprowadza wychowanie bezreligijne, o tem świadczy najlepiej list, jaki napisał do redakcji pisma francuskiego »Eclair« socjalistyczny mówca ludowy Joiny na krótko przed swem samobójstwem: »Umieram rozczarowany pod wielu względami. Stworzyłem sobie o życiu pojęcie, które nie jest popularne. Liczyłem na większą uwagę i szczerość. Świat jest straszliwie podły i zepsuty. W socjalistycznem otoczeniu, w którem ostatnie piętnaście lat spędziłem, przeżyłem największe rozczarowania. Nie miałem na tyle odwagi, aby we właściwym czasie wystąpić i dlatego ugrzązłem tam jak w bagnie. Gdybym nie czuł się zmuszony do samobójstwa — chciałbym zostać katolikiem«.

Podobne rozczarowanie ogarnia zczasem miljony ludzi, wychowanych w szkołach bezwyznaniowych. Szczęśliwi, jeżeli zdobędą się na odwagę i porzuca to bagno, aby wejść na drogę prawdy. Niestety, wielu z nich już za młodu wpada w odmęty zbrodni i ginie z przekleństwem na ustach. W r. 1905 Francja usunęła religję z szkół, a już po dwóch latach poczytny dziennik paryski »Figaro« skarżył się na zdziczenie młodzieży francuskiej, które doprowadza do upadku naród i państwo. »Główną winę w tem — pisała redakcja — ponosi bez wątpienia wychowanie bezreligijne«.

Niedawno zaś w jednym z sądów paryskich adwokat Appert wygłosił mowę, która wstrząsnęła do głębi społeczeństwem francuskiem. Broniąc z urzędu pewnego 18-letniego zbrodniarza, który z całym cynizmem wyznał, że zamordował kobietę, aby jej zrabować 2 franki, adwokat ten tak się odezwał wobec sądu:

»Oto w tej sali widzę wizerunek Ukrzyżowanego. Dlaczego niema go w sali, gdzie dzieci naukę pobierają? Dlaczego wizerunek ten po raz pierwszy wpada oskarżonemu tu w oczy? W domu go nie widział, nigdy w szkole! Kto mu kiedy powiedział, że jest Bóg, że jest zapłata i kara wieczna? Kto go pouczył o nieśmiertelności duszy, o miłości Boga i bliźniego? Kto mu wskazał na tablicę przykazań Bożych, gdzie stoi: Nie zabijaj! — Wydany na łup namiętności, rósł jak dzikie zwierzę w pustyni wśród tak zwanej kultury, co miała obowiązek nauczyć go żyć dobrze«.

Ten urywek z mowy zacnego adwokata wystarczy, aby przekonać się w ujemnych skutkach wychowania bezreligijnego, którego owoce są: zdziczenie młodzieży i wzrost przestępczości u małoletnich. Doświadczyła tego także Badenja, jeden z krajów związkowych Niemiec. W r. 1913 liczba skazanych sądownie małoletnich wynosiła tam 613, w r. 1922 zaś, niedługo po wyrzuceniu nauki religji z szkół, liczba ta wzrosła do 1245.

Czyż można się spodziewać innego wyniku? Nigdy! Bo wychowanie narodowe, nie oparte na kulturze religijnej, według słów Foerstera, »wisi w powietrzu, jest złudzeniem i snem bez ukształtowanej mocy politycznej«. Najszersza bowiem i najbardziej pogłębiona wiedza o państwie i społeczeństwie — uzupełnia to zdanie znakomity pedagog polski Władysław Marjan Borowski — nie pobudzi do postępowania, wypływającego z wyższych pierwiastków uczuciowych«.

Do tego jest zdolna tylko religja. Ona jedyna umie zapalać serca do najszlachetniejszych czynów i zachęcić do największych ofiar. »Jedno tchnienie głębokiej wiary w panowanie dobra — pisze Borowski — więcej umoralnia, niż najbardziej przekonywające rozumowania etyczne i najlepsze koncepje społeczne. Jedna zaś gorąca modlitwa więcej unosi ducha w sfery pozaziemskie, niż nieskończone zachwyty nad wzniosłą i górną poezją«.

Mądrze więc postąpiła Brazylja, gdy przekonawszy się o szkodliwości wychowania bezwyznaniowego, w roku ubiegłym przywróciła naukę religji w szkołach, zalecaną przez najwybitniejszych pedagogów świata. Szkoła bezreligijna, zaznacza odnośny dekret rządu brazylijskiego, nie jest tworem natury pedagogicznej, jeno politycznej; wychowanie zaś neutralne czyli bezreligijne jest praktyczne niemożliwe, stąd pozbawione wszelkiej racji i wartości. Takie wychowanie jest błędem pedagogicznym, gdyż kształcenie woli i sumienia bez etyki religijnej jest nie do pomyślenia. Religja jest tu koniecznie potrzebna.

[C. d. n.] Józef Stańczewski.

mówiła — przysięgam panu, że o niczem nie wiedziałam.

Mały Leo stał dotąd cichutko przy Lizie i tylko z dziecinną ciekawością przyglądał się nieznajomemu panu.

Zaniepokoił się jednak, kiedy Liza płakać zaczęła. Był pewien, że baron był przyczyną smutku Lizy, to też małe serduszko jego napełniło się nienawiścią.

— Idź precz, ty zły człowieku! krzyknął gniewnie i stanął w obronnej postawie między nim i Lizą. Odejdź, bo dokuczasz cioci Lizie!

Feliks nie zważał na to wąstąpienie dziecka, i kiedy Liza nachyliła się i łagodnemi słowami uspokajała Leona, baron wyjął jej list z ręki i podarł w drobne kawałki.

— Zniszczymy to wstrętne pismo do ostatniej odrobiny — mówił. Nie chcę myśleć o niem. Teraz już wszystko dobrze, Lizo! I reszta napewno też nie jest prawdą!

— Jaka reszta?

— O tym murzynie!

— O Bimbo? Co pan wie o nim? Co on zrobił?

— O, nic, Lizo, nic!

Nie miał siły wyjawić swego szkaradnego podejrzenia przed tą dziewczyną z jaśniejącemi niewinnością oczami.

Nim zdążyła zapytać dalej, ciągnął szybko:

— Wierzę ci i ufam, Lizo, jak dawniej! Jedną mam tylko prośbę do ciebie, opuść dom ten jak najprędzej. Proszę cię o to dla ciebie samej!

— Ale dlaczego, panie Helfenstein? zapytała Liza przestraszona. Jeżeli mi grozi jakie nieszczęście, gdzież mogłebym się czuć bezpieczniejszą, niż tu właśnie?

— Pod moją opieką, Lizo! odparł Feliks:

Liza potrząsnęła głową ze smutnym uśmiechem.

— Nie, panie Helfenstein, szepnęła — nie rozumiem życzenia pana. Jakżebym ja mogła być tak niewdzięczną i opuścić nagle dom, gdzie tyle dobra zaznałam? A dziecko, które mi powierzono? — pogłaskała pieszczotliwie jasną główkę Leona. Widzi pan, że nie mogę spełnić żądania pana — dodała nieśmiało.

Feliks posmutniał.

— Bliższy ci jest baron Eschenburg godniejszy jest ciebie, niż ja? powiedział z gorzkim wyrzutem.

— O, jak pan może mówić tak? zawołała Liza wzruszona, wybuchając płaczem.

Kobiecą przenikliwością odczuła stan serca barona.

Kochał ją szalenie, i bezmierna zazdrość ogarniała go na myśl o Zygmuncie.

Czyżby miał powód do tej zazdrości? pytała się siebie z trwogą. Przecież nie z jej strony!

Patrzyła na niego słodko, oczami pełnemi łez, i wzrok ten więcej powiedział niż tysiące słów. Krew rzuciła mu się do serca, radość jego nie miała granic.

Przyciągnął Lizę do siebie, objął ją ramionami i mówił przerywanym głosem:

— Kochasz mnie, Lizo! Widzę je z oczu twoich! Ach, czy nie wiesz, że kocham cię od dnia, w którym pierwszy raz cię widziałem? I omało nie straciłem cię na zawsze, najdroższa! O, chodź błagał namiętnie. — Chodź ztąd, bądź moją, moją żoną!

Tak nagły, tak niespodziewany był wybuch tej długo tłumionej namiętności, że Liza oszołomiona zapomniała o świecie.

Mały Leon odskoczył w bok przestraszony, kiedy baron przyciągnął do siebie Lizę.

Patrzył zdumiony na rozkochaną parę, dla której świat zniknął teraz zupełnie.

— Leon! Dziecko moje! dało się raptem słyszeć przeciszone wołanie.

Tylko mały chłopiec usłyszał ten głos.

Pobiegł szybko na schody.

Na dole stała ubogo ubrana kobieta, okręcona grubą wełnianą chustką, i kiwała na niego.

— Mamo! Mamo! zawołał radośnie Leon, zbiegając szybko po schodach.

Na widok matki zapomniał zupełnie o Lizie.

Kobieta obejrzała się lękliwie dokoła — nie było nikogo na schodach.

Drżąc ze wzruszenia, wyciągnęła ręce do dziecka schwyciła je i przycisnęła serdecznie do piersi.

Zdjęła z siebie chustkę, owinęła nią troskliwie Leona i wybiegła z nim czemprędzej.

Trwało to zaledwie parę sekund.

Ledwie zniknęła za drzwiami, otworzyły się drzwi w przedsionku.

Liza, przestraszona hałasem, wyrwała się z objęć barona. Ale Feliks trzymał mocno jej rękę i szepnął gorąco:

— O, powiedz mi, Lizo! Chcesz być moją? Powiedz to słowo, a uczynisz mnie najszczęśliwszym ze śmiertelników.

Wyrwała się i chciała biedz.

— Nie, nie umkniesz mi, ukochana! zawołał Feliks chwytając ją znowu.

Liza stała przed nim prawie nie przytomna.

Feliks obejmował rozkochanemi oczami drogą mu postać i mówił tonem prawdziwej miłości:

— Odpowiedz mi, Lizo! Chcesz być moją! Wszystko u nóg twoich składam! O, nim słówko powiesz, wiem, że serce twoje do mnie należy. Do mnie jednego!

— Ach, panie Helfenstein! zawołała Liza, starając się łzy powstrzymać. Czy ja mogę być kiedy twoją? Ja, biedna, prosta dziewczyna, córka człowieka, którego świat cały potępił? O, proszę, nie mów już, nie mów! zawołała, kiedy Feliks chciał odpowiedzieć. Nigdy, nigdy sen ten spełnić się nie może!

— Lizo! zawołał Feliks z goryczą. Nie kochasz mnie? Czyżbym się omylił?

— O — mój Boże! łkała Liza, ukrywszy twarz w dłoniach.

— Lizo! nalegał baron, starając się odjąć jej ręce od oczu.

— O, zostaw mnie, panie Helfenstein! zawołała Liza z rozpaczą. Odejdź! Zapomnij o mnie! Jam niegodna ciebie. Za nizko stoję dla ciebie, nie zdołasz mnie nigdy podnieść do siebie.

— Lizo, to twoja odpowiedź? odparł Feliks. Ależ nie, serce twoje tak nie mówi! Czy myślisz, że sił mi nie wystarczy na zwalczenie wszystkich przeszkód które nam na drodze staną?

— O, panie, ja należeć do ciebie nie mogę! Toby było nieszczęście twoje!

— Nie kochasz mnie Lizo! Serce twoje zajął kto inny!

— Nie, o nie! przeczyła gorąco, zalewając się łzami bólu i rozpaczy.

Ani słowo więcej z ust jej nie wyszło.

Z jakąż radością byłaby wyznała, jak dawno i gorąco go kocha, ale nie mogła!

Powiedziała sobie, że nie miała prawa do tego szczęścia, że zbrodnią byłoby związywać życie tego szlachetnego młodzieńca z jej smutnym, sierocym losem.

Kochała go — i musiała odepchnąć od siebie, choć serce pękało jej z bólu.

Ale Feliks, który nie mógł, albo nie chciał zrozumieć Lizy, zaczął prosić i błagać na nowo.

Nie, za nic rozstać się z nią nie mógł, bo w niej tylko widział szczęście życia swego.

Liza drżała i bladła pod potokiem jego słów gorących, jak pod podmuchem burzy, mającej do dna przejrzyste głębie wody.

Nagle — jak ton fałszywy — na schodach rozległ się odgłos kroków.

Liza przestraszyła się, a Feliks zwrócił w tę stronę chmurny gniewny wzrok

— Ach, Boże, gdzie dziecko? wyjąkała Liza strwożona, bo teraz dopiero zauważyła zniknięcie Leona.

— Erwin! Erwin! wołała drżącym głosem.

W tej chwili ukazał się Bimbo, schodzący z góry, a z bocznych — drzwi Zygmunt.

Zdziwiony, zatrzymał się i objął Lizę i Feliksa palącem, chmurnem spojrzeniem.

Ten ostatni nie spostrzegł go, bo zwrócony był w inną stronę, na Bimbo, i patrzył na niego z wyrazem wściekłości i nienawiści.

— Ach, to ten łotr, ten zbrodniarz! zgrzytnął mimowoli zaciskając pięści.

Na widok murzyna podejrzenie, zasiane w sercu jego przez Sydonję, ożyło na nowo, i zapomniał o wyjaśnieniach danych mu przez Lizę.

Widział go przed sobą jak wtedy, tej nocy okropnej, kiedy ścigał go zaciekle w swym zamku.

— O, proszę go nie ruszać! zawołała Liza pełna przerażenia, zasłaniając olbrzymie ciało murzyna swoją drobną figurką — to mój zbawca!

Bimbo stał osłupiały, bo nie pojął odrazu wrogiego usposobienia Feliksa.

— Twój zbawca Lizo? Przed kim cię bronił? zawołał Feliks, wybuchając ostrym, przykrym śmiechem. Jeżeli nie on cię porwał, to w każdym razie był twoim...

— Panie Helfenstein! rozległ się po za baronem gniewny głos Zygmunta — miałeś pan zamiar obrazić pannę Lizę i powiedzieć jej rzecz tak straszną, któraby się niczem zmyć nie dała. I przeciwko temu dzielnemu człowiekowi występuje pan niesprawiedliwie. On wyratował biedną dziewczynę z rąk kobiety, którą zazdrość przyprawiła o utratę zmysłów. Mowię o bratowej pana — Sydonji

CASA IDEAL

Rua José Bonifacio 81 — caixa p. 209
Filia:
Rua 15 de Novembro 167.
FILJE: **Ponta Grossa, rua 15 de Novembro 48 i rua Cel. Claudio 34 i w Blumenau.**

Posiadamy ogromny wybór w bucikach damskich, męskich i dziecięcych, które to buciki są modne najlepszej jakości; sprzedajemy je po cenach bardzo niskich. Nie obawiamy się konkurentów.

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

KOMPANJĄ OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chamada z Polski do Brazylji.

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL
Curityba -- Rua 15 de Novembro 605
Paraná

POLSKI HOTEL
HOTEL MARTINS
Właściciel: M. Jaruga
RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná —
Naprzeciw Pałacu Municypalnego róg Placu Dr. Gen. Marques
Caixa Postal 463 — Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędna. — Urządzenie wspaniałe w modnym żelazo-betonowym pałacyku Z wszelkiemi wygodami i hygjeną. 50 pokoów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

ZNAWCY PIWA WOLĄ DZIS PIĆ NOWE, SŁYNNE, JASNE Z WSPANIAŁEJ FERMENTACJI TAK ZWANE PIWO

CORÔA

które ma dobry smak i kosztuje tylko tuzin flaszek 11$000
Piwo dostarcza się do domu.
Adres:
CERVEJARIA »CRUZEIRO« — Telefon 751 i 549

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje **wyjmowanie zębów bez bólu.**
Kons. i Rez.: **Rua Fl. Peixoto 658**
Przyjmuje od 9 do 11 i od 1½ do 5-ej.

SKŁAD MEBLI
Firmy:
JAKÓB KOZIEŃ
RUA SÃO FRANCISCO 64

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy szafy, kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie

CASA MASCOTTE
(dawniej HELENA)
W tym to składziesą: **Meble nowe i używane, Naczynia Kuchenne, Szkła, Broń i Amunicja, Maszyny do Szyc a »Singer«** po cenach bardzo niskich.
Prosimy odwiedzić nasz skład i przekonać się, że ceny naszych towarów są najniższe w mieście
Rua Dr. Muricy nr. 639

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy Żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy sztucznemi promieniami Diatermia
Konsultorjum: Nad Pharmacia »Brasil«.
Praça Tiradentes 390. Przyjmuje od 10 do 12 i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez: RuaCommendadcr Araujo 970 — Telefon 424

ACADEMIA PARANAENSE DO COMMERCIO
Rua Cand. Lopes 266—Curityba
D-rzy:
Avelino Lopes i João Alfr. Silva ex-dyrektorzy Praktycznej Szkoły Handlowej i **Raul Gomes**, były dyrektor praktycznego Kursu dla buchalterów.
Utworzona zgodnie z dekretem 20.158 z 30 czerwca 1931. Kontrolor Ministerstwa oświaty Dr. Walfrido Pilloto.
Kursy do egzaminu: funkcjonują z propedeutyki i uzupełniające dla buchalterów.

Nowo otwarty
PENSJONAT
Kuchnia Polska, wygodne pokoje, ceny przystępne
Rua Ebano Pereira 87 róg Rua Augusto Stelfeld.

Do Pań i Panienek!
Jeśli chcecie mieć gustowne a tanie kapelusze, to udajcie się do **ATILIER PARIS NA AMERICA, Rua 15 de Novembro 284 piętro,** naprzeciw »Gazeta do Povo«, gdzie znajdziecie ogromny wybór w kapeluszach w najnowszej modzie wykonane. Prosimy odwiedzić nasz Atilier i przekonać się o naszych cenach niskich.

Nowa Kolonja Polska w SENGES

30 lotów jest do nabycia wyborowej ziemi wśród świej zapowiadającej się Kolonji Um. Ruy Barbosa oddalonej 8 kilometrów od stacji i miasteczka SENGES. Po cenie od 300 do 400 milrejsów za alkier. Wpłata połowa ceny kupna zgóry a reszta według umowy. Zainteresowani winni zwracać się osobiście nie odkładając, gdzie każdy zobaczy jak rośnie żyto, pszenica, owies, ryż, bawełna, kukurydza, ziemniaki, alfafa i t. d. Jechać ze Stanów południowych [do Sul] **Via Ponta Grosa do Sengés** a ze Stanów północnych [Norte **Via Itararé do Sengés.** — Adres dla listów:

Sr. Boleslau Charko
SENGES — Parana — Brasil

Bank Francusko - Włoski
dla Południowej Ameryki
Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março
Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW

33 Filje w Brazylji, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji.
Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.
Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.
Filje: Baranowicze, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.
Bank Francusko - Polski, Paryż
Filje Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

APTEKA „TIRADENTES"
Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

— 452 —

Trachenberg!

Feliks zbladł gwałtownie.

Gdyby oskarżenie to padło z innych ust, albo gdyby Zygmunt był mu je wcześniej wypowiedział, nim ziarno podejrzenia padło w jego serce — byłby mu uwierzył.

Teraz jednak, kiedy we wszystkich widział zdradę i podejście, wybuchnął niepohamowanem szyderstwem:

— Dziękuję panu za wyjaśnienia, baronie. Widzę teraz dokładnie, jak rzeczy stoją! tu rzucił Lizie znaczące pełne bólu spojrzenie.

— Nie mam tu już nic więcej do zrobienia! O, proszę baronie, oszczędź sobie słów! zawołał szybko, zwracając się do Zygmunta, który mu chciał przerwać. Nie wierzę panu! W nic już nie wierzę!

Nim ktokolwiek z obecnych zdążył zatrzymać go lub zawołać, on zbiegł ze schodów i znikł za drzwiami.

Liza stała w osłupieniu, przeprowadzając go oczyma — ani spojrzenia, ani słowa pożegnania nie miał już dla niej.

W naiwności swojej i czystości ani przypuszczała, jakie straszne podejrzenie ztąd go wygnało.

W sercu jej szalała burza bólu i rozpaczy, a z ust jej nie wydarł się ani jeden dźwięk, któryby zdradził jej serdeczną mękę.

— Chodź, Lizo, biedne moje dziecko! mówił Zygmunt miękko, obejmując ją ręką i prowadząc do pokoju. Nie myśl o nim, zapomnij, on ciebie nie godny!

Te słowa dopiero wróciły Lizie świadomość, że Feliks odszedł nazawsze, że nigdy nie wróci, że straciła go, straciła bezpowrotnie!

Ze strasznym, rozdzierającym serce krzykiem, upadła na fotel.

— Boże, Boże, jaka ja nieszczęśliwa! szlochała w bezmiernej rozpaczy.

Zygmunt odwrócił się i gorączkowym gestem przycisnął ręce do twarzy.

— Ona go kocha!... Kocha go jeszcze! O! jęknął zgnębiony.

ROZDZIAŁ LXXXV.
ZŁY OBRÓT.

Konrad aż podskoczył, usłyszawszy wołanie służącej, i przez chwilę wlepił w nią bezprzytomne roztargnione spojrzenie.

— Kto tam? — wybełkotał potem, jakby mowa trudność mu sprawiała.

— Dwóch panów z sądu, czy też z policji! i żandarm! — powtórzyła dziewczyna. — Szukają pana.

— Co... co... oni chcą odemnie?

— Tego nie wiem. Są w podwórzu i pytają o pana.

Zmieniona twarz Konrada przybrała wyraz przestrachu i zbladła jeszcze bardziej.

Wyminął służącą bez słowa i udał się na podwórze.

Wychodząc ze drzwi ujrzał bardzo eleganckiego pana średniego wzrostu i delikatnej budowy, który wyciągał właśnie rękę obciągniętą w rękawiczkę, aby ją otworzyć.

Był to znany nam komisarz kryminalny, Dorn.

Po za nim stał Szmid, a w pewnej odległości, u wrót Konrada spostrzegł żandarma.

Był to ten sam, który wraz ze Szmidem znalazł w lesie ciało Habichta.

Młynarczyk i parobek znajdowali się też na podwórzu.

— Pan jesteś młynarz Konrad? — spytał Dorn i bystro spojrzał na wychodzącego.

— Tak jest. Czego pan sobie życzy? — odparł Konrad, usiłując mówić szorstko. Starał się opanować trwogę i okazać się pewnym i swobodnym, co mu się jednak nie bardzo udało.

Chciałbym panu zadać kilka pytań! — odparł detektyw z niewinną miną.,

— Owszem — przysiał Konrad i postąpił do drzwi, ruchem ręki zapraszając Dorna.

— Nie, dziękuję — odparł tenże uprzyjmie, Możemy rozmówić się przed drzwiami.

Konrad odburknął coś niezrozumiale i został.

Z niepokojem patrzył na detektywa, który nie zdejmował z niego swego przeszywającego spojrzenia.

Na skinienie Dorna, Szmid wszedł do domu.

—Co to ma znaczyć? — uniósł się Konrad, a tajemna trwoga wzrastała w nim coraz bardziej. Czego chce ten człowiek u mnie w domu?

— O, to nic nie znaczy! — uspokoił go Dorn przyjaźnie. Nie ma się pan co obawiać w razie, jeśli sumienie masz czyste! — dodał z sarkastycznym uśmiechem.

Konrad nasłuchiwał ku domowi, z wnętrza którego rozlegały się kroki ajenta. Blady, posępny, zwrócił na detektywa

— 449 —

Niechże sobie pozostanie ze swemi przekonaniami, opętany, zaślepiony szałem.

Nadejdzie dzień, w którym przyjdzie do przytomności, ale zapóźno!

Feliks, milcząc, zwrócił ku drzwiom.

Strasznie mu było ciężko na sercu, że musiał odejść nie widząc się, ani mówiąc z Lizą.

Spojrzał raz jeszcze na Zygmunta, jakby czekając na słowo zgody, ale Zygmunt nie wymówił go.

W głębi duszy baron von Eschenburg rad był z takiego obrotu sprawy i pragnął, aby już nigdy nie nastąpiło zbliżenie Feliksa z Lizą.

— Chciałbym się zapytać o ten list samej panny Lizy — wyrwało się Feliksowi mimowoli.

— Proszę, ma pan zupełną swobodę pod tym względem — powiedział Zygmunt chłodno. Każę prosić panny Lizy.

Feliks przecząco wstrząsnął głową.

— Chciałbym się rozmówić z panną Lizą bez świadków.

— Nie widzę potrzeby, panie Helfenstein! Wyjaśnień panny Lizy może pan wysłuchać w mojej obecności.

— W takim razie — zrzekam się! — zawołał Feliks ostrym, urywanym głosem.

Szarpnął drzwiami i wybiegł.

Jak ślepy i szalony pędził na schody przez przedpokój.

Ostatnie ostre słowa bolały go teraz.

Dał się unieść wściekłości i spalił mosty za sobą.

Kiedy już miał schodzić ze schodów — otworzyły się przeciwległe drzwi i wyszła z nich Liza, trzymając małego Leonka za rękę.

Ubrana była do wyjścia, bo miała zamiar przejść się z małym chłopczykiem.

Myślała, że baron dawno już dom opuścił.

W wielkim białym kapeluszu, za przejrzystą jedwabną woalką i w ślicznie leżącym żakiecie, wyglądała nad wyraz zachwycająco.

— Ach — pan Helfenstein — wyjąkała, oblewając się rumieńcem.

Na jej widok znikło podejrzenie i rozpacz z serca barona.

— Tak, ja, panno Lizo! — zawołał zbliżając się do niej. Nie przypuszczała pani, że obaczy mnie jeszcze kiedy? — zapytał z wyrzutem.

— O, myślałam, że pan zapomniał o mnie! — szepnęła, spuszczając oczy.

Feliks utkwił w dziewczynie pałające, długie spojrzenie.

Tysiące pytań cisnęło mu się na usta, a nie wiedział od którego zacząć.

Im dłużej patrzył na Lizę, tem prędzej znikały wszelkie zwątpienia, tem pożądańszą mu się wydawała.

Nie wymówiła jeszcze ani jednego słowa na swą obronę, a on już ją widział czystą i niewinną.

— Panno Lizo, muszę pomówić z panią! — zaczął proszącym tonem. Podobna sposobność nie zdarzy się tak prędko ... póki pani pozostaje w tym domu, — dodał z goryczą.

— Nie powinnam tu być? — zawołała podnosząc na niego przestraszone oczy. — Baron Eschenburg jest tak dobry dla mnie, jak dla rodzonej siostry. I dobrze mi tu.

— O, wolałbym widzieć panią wszędzie, aby nie tutaj — zawołał Feliks bez zastanowienia.

Liza spojrzała na niego, nie rozumiejąc, o co chodzi.

Feliks sięgnął do kieszeni, wyjął list i powiedział drżącym głosem:

— Lizo, czy ty naprawdę pisałaś do mnie ten list?

Dziewczyna milczała przez chwilę zmieszana.

Wzięła machinalnie z rąk Feliksa rozłożony arkusz i przypatrywała mu się.

— Ja do pana wcale nie pisałam, panie Helfenstein! — szepnęła, potrząsając głową, i starała się czytać, ale tak była wzruszona, że litery znikały jej z przed oczu.

— Nie, Lizo? Naprawdę nie? To i ten list nie pochodzi od ciebie? — zawołał pełen radości. To ty nie chciałaś rozstania?!

— Ja miałam to pisać? odparła Liza z najwyższem oburzeniem.

Zdołała przeczytać parę wierszy, i w zbladłej jej twarzyczce Feliks przeczytał taki wyrzut straszny, że zawstydzony unikał jej wzroku.

— O, panie Helfenstein, czy mogłeś choć na chwilę posądzić mnie o tak straszną niewdzięczność? Czy mogłeś za tak złą i przewrotną mnie uważać?

— Nie, nie myślałem tego! zawołał Feliks skwapliwie.

— O, widzę to z oczu pana! powiedziała ze smutkiem i łzy stoczyły się po jej twarzy. Kto napisał ten list, nie wiem

POTRZEBA SŁUŻĄCEJ do obsług domowych dla małej familji. — Wynagrodzenie dobre.
Rua Buenos Aires 639.

Pierwszorzędny Polski
Garaż São João
JANA W. KASPERSKIEGO
Rua Candido de Leão N. 32 — Dawniej **Rua Alegre**
Filja:
Garage Ideal
Rua Ebano Pereira N. 170
Czyści się auta. Reperacja kół gumowych.
Nabija się akumulatory.
Posiada auta na sprzedaż różnych mark, jak również »**Auburn de Luxo**«.

Pensjonat Atlantic
Rua **Floriano Peixoto 278** sobr. róg Praça Carlos Gomes nad Deposito **Atlantica**. Wygodne i tanie mieszkanie. Kuchnia pierwszorzędna tak krajowa jak i europejska. Dostarcza się obiady i kolacje do domów po cenach niskich. W **Deposito Atlantica** można dostać z tej samej kuchni obiady i kolacje. Zawsze świeży **szops Atlantica**.

Mala Real Ingleza

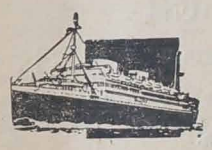

Arlanza 16-go Stycznia do Rio, Madeiira, Lissabon, Leixões (via Lissabon], Vigo, Cherboug i Southampton.
Do Montevideo i Buenos Aires:
Demerara 22 Stycznia
Asturias 24 »
Dairo 5 Lutego
Almanzora 8 »
Z Santos do Europy:
Arlanza 16 Stycznia
H. Princes 18 »
H. Brigade 1 Lutego
Asturias 6 »
Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:
Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261— Caixa postal 220— CURITYBA

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTBA

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowli, farby i t. p.
MACEDO & CIA.
Posiadają największy skład wszelkiego
MATERJAŁU DO BUDOWLI
którego dostarczają w małej i wielkiej ilości — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacyj.
Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 896 — Caixa postal 387

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA

rozpowszechnione po całym swiecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemji, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji**, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofułom, astenji i t. d.
lekarstwo
Haematogen
D-RA HOMMELA
działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«

Pijcie najlepszą Kawę Tosca
Do nabycia we wszystkich sklepach.

Banco Allemão Transatlantico
CURITYBA
RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, 31 — 41
Caixa Postal N. — Endereço Telegraphico: »Bancaleman«.
Podejmuje się wszelkich tranzakcyj bankowych.
Obsługa sumienna, szybka i dyskretna.

A Arte do Paraná
Tiburtius e Cia.
Rua 15 de Novembro 568 (obok Grande Hotel Moderno)
Fabryka: **Rua Dezembargador Motta 26.**
Wielki wybór artystycznych z pięknych drzew parańskich dla pamiątek i prezentów. N. p. lampy zastosowane do temperatury zrobione z sęków i pni piniorowych.
Żyrandole, wazy, kieliszki, tace, ramki z ljasu (cipo], podstawki na lampy elektryczne, wazy z palm, obrazy z różnych drzew. — Skorupy owocowe, skrzyneczki do papierów, popielniczki, kałamarze. — Wyroby ozdobione artystycznie skrzydłami motyki! — **Wszystko z własnej Fabryki.** Widokówki wysyłamy bez cła po całym świecie.

Casa de Saude „São Francisco"
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 — Curityba.
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumathora x przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 połod i 1—5

Doskonałe ziemie pod uprawę herwale
jest do sprzedania w małych lotach w miejscowości »Rio Tigre da Divisa Velha« odległej 9 mil od miasta Guarapuawy przeciętych drogą kołową.
Bliższe warunki można zasięgnąć u
Dr. Mario Santos, Prudentopolis, Parana

KILKA UWAG „Obserwatorowi z nad rzeki Iguassu"

W SPRAWIE KOOPERATYW

Po przeczytaniu korespondencji umieszczonej w »Gazecie Polskiej« w N. 51, w »Sprawie kooperatyw« nasuwa mi się kilka uwag, które chcę podać do szerszej wiadomości, uważając, że krytyka zdrowa, rzeczowa powinna być zawsze przyjęta, wnioskując, że zawsze przy tworzeniu się jakichś nowych poczynań społecznych były i są tarcia spostrzegawcze, ale jak mówi przysłowie: »Niema nic złego, by na dobre nie wyszło«.

Różne Towarzystwa społeczne mają swój cel pracy, i składają się z różnych elementów i żadna organizacja społeczna nie składa się z ludzi różnego wykształcenia, a czy dane organizacje będą należycie prosperować, należy od intensywnej pracy zarządu tychże towarzystw, a nawet nasza najwyższa instytucja jaką jest C. Z. P. w Brazylji, składa się z nas kolonistów, których to pan nazywasz »ciemnymi«, do której to Instytucji i nasze Tow. »Gloria« wraz z Tow. Sport. »Junak« należą. Uważam, że według zdania pańskiego, powinny były posypać się różne krytyki, rozumowania, że to niepotrzebne, że upadnie lub jest bezcelowe. Na czele każdej organizacji stoi zarząd, który dba o dobro i rozwój danego towarzystwa i nikt nie może zaręczyć, że po pewnym czasie mogą one upaść, chociażby się składały z samych ludzi wykształconych. Człowiek idejowy, z wykształceniem, taktowny, nigdyby nie wystąpił z podobnemi wywodami i nie traktowałby kolonistów, że są (według zdania pańskiego) ciemni i nieskorzy do oświaty, bo jest zasadą, nie przeszkadzać społeczeństwu w jego rozwoju kulturalnym, chociaż słabym. Trzeba Sz. Panu wiedzieć, że nasz kolonista pomimo tego, że jest »ciemny«, jest ofiarny i okazuje zaufanie organizacjom w których widzi cel pracy, a mających na czele ludzi charakteru, ludzi którzy poświęcają się dla dobra ogólnego, a takich ludzi, w kolonjach można jeszcze znaleść.

W podobny sposób (jak p. pisze) »Filip z konopji« tak samo i pan skrył się za krzak i pisze swe »aktualne« wywody bojąc się podpisać swej korespondencji własnem nazwiskiem, kryjąc się pod płaszczyk ludzi inteligentnych, podpisując się »Obserwator z nad rzeki Iguassu«. Towarzystwa różne może pan znać, ich rozwój i upadek, z czem się najzupełniej zgadzam, lecz wnioskuję z treści pańskiej korespondencji, że mało go obchodzi społeczeństwo polskie, powołując się na Niemców i Włochów, z których pierwsi ze stanowiska politycznego byli i są do nas wrogo usposobieni.

CUDZE CHWALIMY A SWEGO NIE ZNAMY.

W krótkości podam do szerszej wiadomości, że my Polacy, jak dawniej tak i dziś, nie potrzebujemy zapatrywać się na kulturę niemiecką, bo Słowianie, do których i my Polacy należymy, mieli swoją odrębną kulturę, już w czasach zamierzchłych, że my od Niemców nic nie wzięliśmy, tylko oni od nas. Kultura narodu przejawia się w jego duchowym dorobku, w tem, czem ten naród przysłużył się całej ludzkości, co do wspólnego skarbca kultury ogólno-ludzkiej swojego dorzucił. Dzieje kultury Słowiańskiej datują się od wieku X. po Chrystusie. Naprzykład historyk niemiecki Ficher stwierdza, że już w ósmym wieku, największy handel w północnej i zachodniej Europie, prowadzili Słowianie, tak jak i w rzemiośle, sztukach umiejętnościach. Z kroniki Niemca Ditmara, widzimy, że na dworze Bolesława Chrobrego, zastał bardzo wysoką kulturę. Ditmar twierdzi, że Bolesław Chrobry był jednym z najtęższych dyplomatów. Z historji Fichera widzimy, że od zamierzchłych czasów Słowianie stali kulturalnie wyżej od Niemców. Do dziejów Europy wnieśli tylko Niemcy żądzę panowania. Nawet chrześcijaństwa nie wzięliśmy z Niemiec, bo pierwszymi apostołami chrześcijaństwa na ziemiach polskich byli Słowianie, Cyryl i Metody. Mógłbym jeszcze szereg faktów przytoczyć, twierdząc, że nas Niemcy nic nie obchodzą, bo od nich żadnej kultury nie braliśmy i nie potrzebujemy brać; ani na nich się zapatrywać. Kultura, jak i historja narodu polskiego jest tak piękna, wzniosła, patrjotyczna, że żaden z narodów niema lepszej historji i uważam za złe, nam Polakom, zapatrywać się na Niemców, naszych wrogów.

SPRAWĘ KOOPERATYW NALEŻY TRAKTOWAĆ POWAŻNIE.

Wracając do treści pańskiej korespondencji wyjaśniam, że jak pan pisze: »pewien nauczyciel« poruszył sprawę utrzymania szkół w kolonjach, przez zakładanie koopyratyw; nie żaden »pewien«, bo podpisał artykuł własnem nazwiskiem p. Władysław Hryńcz, II. sekretarz Tow. »Gloria«. Szkoda, że pan go nie zna, bo jest to sympatyczny człowiek, jak już kiedyś pisałem, że może jeden z najlepszych nauczycieli, posiada kilkoletnią praktykę nauczania i dobrze zna położenie i utrzymanie szkół w kolonjach. W swym artykule nie starał się on podnieść »biednych« kolonistów, lecz podawał inny sposób do utrzymania szkół, odnosząc się z apelem do swych współpracowników by szerzyli propagandę zakładania koopyratyw, lecz nie żeby nauczyciele byli ich kierownikami. Narazie bez kooperatyw pensje naszych nauczycieli, są punktualnie co miesiąc wypłacane. Nawet nasze Towarzystwo »Gloria«, pomimo tego, że jak pan zaznacza, że my wogóle wszyscy koloniści »jesteśmy ciemni i nieskorzy do oświaty« płaci swemu nauczycielowi 180$000 miesięcznej pensji, i z pewnością my wszyscy koloniści »ciemni« nie będziemy żądali od pana, by nas poparł moralnie lub materjalnie.

Co do »Filipa z konopi« nie chcę zdradzić jego nazwiska, lecz wyjaśniam pomyłkę, bo padło przypuszczenie, że ja to pisałem; stwierdzam, że ja cokolwiek piszę, zawsze podpisuję się własnym nazwiskiem i uważam, że wszelkie korespodencje bezimienne nie powinny być drukowane w pismach.

Z resztą treści pańskiej notatki, zgadzam się najzupełniej co do samych kooperatyw; czy municypja rade temu, czy nie, lub czy będą opodatkowane i czy kwestja kooperatyw jest jasna, czy nie, odsyłam pana do St. Grabowskiego, sekretarza kooperatywy Renascenty w Rio Claro, a z pewnością udzieli panu wszelkich danych tyczących kooperatyw konsumcyjnych.

NIE BURZYĆ ALE POPIERAĆ.

Podkreślam jeszcze raz, że uważam za złe pańskie wystąpienie i zbijanie organizowania się kooperatyw; jedna upadnie, druga się rozwinie, powstanie inna, nabiorą doświadczenia, wprawy, polepszy się byt materjalny kolonisty, potworzą się kooperatywy wytwórczo-produkcyjne, może nie zaraz, ale w przyszłości, lecz nie trzeba straszyć jak wróbli czarną płachtą; wszystkiego możemy się spodziewać, bo dziś świat postępuje naprzód i my nie możemy pozostać w tyle.

Naprzykład, ostatnio, dnia 6 grudnia r. b. w Vera Guarany, »Sedy« został zrealizowany świetny projekt przez p. geometrę Józefa Pawłowskiego, o założeniu szkoły, która ma być prowadzona przez Siostry ze szpitalem włącznie. I w tem miejscu nasz kolonista ofiarny, czego dowodzi lista składek, N. 1. Więc mamy »burzyć« w miejsce budować? Nie, wszelkie poczynania naszego kolonisty jesteśmy obowiązani popierać bo to nasze, polskie, a temsamem dorzucamy ziarnko postępu do naszej kultury narodowej.

Vera Guarany 29 grudnia 1931.
Jan Sawczuk, Prezes Tow. »Gloria«.

„Oświata"
CURITYBA—Caixa postal 155 — jest już do nabycia **ELEMENTARZ** dla Dzieci Polskich w Brazylji K. Lecha — Wydanie V.
Cena egzemplarza wynosi 2$700.

Farby BAYER
są najlepsze
do farbowania wszelkich materjałów

CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

SKŁAD NASION JARZYN I DRZEWEK OWOCOWYCH w składzie

SEMENTEIRA
Travessa Oliveira Bello Nr 33
A. H. & Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bajecznie niskich.
Wyrabia bukiety wianki, rysunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylję.
CENY NISKIE.

Pierwszorzędny Polski Skład
Artykułów Spożywczych
Władysława Józefa Brzezińskiego
przy RUA IGNACIOLUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.
Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.
Władysław Józef Brzeziński

ELIXIR WESTFALEN
Bardzo dobre do trawienia

Leczy: **Żołądek, wątrobę, wnętrzności**, gorycz żołądka, pobudza apetyt i działa przeciw zatwardzeniu.
Bierze się łyżeeczkę z wodą po obiedzie i kolacji.
Do nabycia we wszystkich Aptekach i Drogerjach.

Sprzeda się nowy Dom drewniany

położony w zdrowotnej i wesołej miejscowości w **Villa Isabel — Portão** przy linji tramwajowej, Lotą mającą 22 frontu i 55 długości; woda dobra, ogród owocowy wspaniały.
Informacje w Ludzie.

Baczność!

Wszystko po cenach zniżonych.
Książki do nabożeństwa — wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne.
Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczątek gumowych i metalowych.
C. E SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serro Azul 66-72
CURITYBA — Paraná

APTEKA
HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 3 — **Curityba**
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

DOBRA OKAZJA!
Sprzedam 8 alkierów dobrej ziemi, w tem 2 alkry ogrodzonego pastwiska. alkier lasu, Dobry dom mieszkalny, nowa stodoła i stajnia. Sadek: 30 drzew pomarańczowych, kilka mimoz i drzewek cytrynowych oraz dobrze uprawiony duży ogród. Ziemja jest bardzo urodzajna. **W kolonji Santa Leopoldina** w otoczeniu polskim w pobliżu polskiej szkoły i tylko 2 km. od miasta **Castro**.
Zgłoszenia można nadsyłać pod adresem **João Sołek Castro — Paraná** ao c/ Snr. **Mikołaj Musiałowski.**
Sprzedam to za niską cenę.
Właściciel Jan Sołek.

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Kazimierz Mitczuk
Chirurg-Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sóbrado
CURITYBA

O oberwaniu brzusznej opony!

Dużo ogłasza się w gazetach o oberwaniu brzusznej opony a jednak cierpiący na oberwanie nie wiedzą do kogo mają się udać, kogo się poradzić.
Zwykły Aparat, bez sprężyny zwycięża bezwątpienia wszelkie reklamowe metody.

W Instytucie Orthopedycznym

przy **Rua Trajano Reis 493** — **w Kurityble** sprowadza się wszelkie aparaty, wykonane według najnowszej metody prof. **Herman'a Gocht, Berlin**, dopasowane dla każdego człowieka: Są to aparaty dla każdego cierpiącego na oberwanie brzusznej opony jak: Dla operowanych, cierpiących na żołądek dla cierpiących po połogu oraz dla każdego innego oberwania brzusznej opony.
Wykonuje się **sztuczne nogi Aluminjowe i Celluloidowe**, o **półkilo wagi a nawet i lżejsze w tym Instytucie.**
Bandaże, które kosztują u firm konkurencyjnych w zagranicy po 700$000 sprzedaje się tu, po 70$000 do 250$000. Instytut ten jest uważany przez tutejszych lekarzy za bardzo dobry i praktyczny.
Godziny przyjmowania przez cały dzień.

„A Vencedora"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szań. Rodaków o łaskawe przekonanie się że są najtańsze najlepsze w Kurytybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI,**
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Zakład Fotograficzny
MUELLER
Rua São Francisco 31

Pierwszorzędny Zakład Fotograficzny Atelier w mieście.
Specjalność! **W kolorowem powiększeniu** w **Portretach** oraz w **Zdjęciach ślubnych.**
Proszę odwiedzić nowy **Zakład**
Erich Kurt Müller — Fotograf

BALSAMO STA HELENA
Infallível contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, newralji, kolki świeże rany i t. p.
Lekarstwa tego zażywa się przez nacieranie.
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Piwo SOBERBA z Atlantyki jest dla wszystkich

Do szerszej wiadomości
Kolonji Polskiej w São Paulo

W Gazecie Polskiej« N. 49 z dn. 5-go grudnia b. r. pan I.M. H'a zamieścił artykuł »Odnowiciel Tow. Polskiego São Paulo«; w korespondencji tej bardzo pięknie odmalowany jest prezes tegoż, z czego bylibyśmy zadowoleni.. gdyby..., nie było tam zawiele wymyślań na przeszłość Towarzystwa; sama szlachetność i etyka nie pozwala bryzgać błotem na tworzycieli tegoż, bo zrobili to (czy to było przy piwie i wódce) na co ich stać było; prawda, nie umieli blagować tak jak pan I. M. Ha, gdyż byli to ludzie pracujący na kawałek chleba dla swych rodzin i umieli zbudować, »Dom szkolny«, ten dom w którym wy zaczynacie bruździć i wymyślać na ludzi czynu, jakto jest zwykle, że podli chcą by wszyscy byli podłymi; toć pan I. M. H'a sam za stolikami popija piwo i wódkę ale z czego... nie sieje ni orze... a nawet sam widziałem go siedzącego w knajpie i popijającego, (róg ulic G. Couto Magalhaes — Protestantes i róg Victoria — punkt do obserwacyj sąsiadujących lekkich dziewic, gdzie prawodobnie szukał natchnienia do napisania artykułu do »Gazety Polskiej«...)

Ponieważ w tymże artykule jest wiele niedorzeczności a w następnym numerze odwołanie, proszę pana I.MH'ama by odpowiedział na następujące pytania:

1) Kto walczy ze szkołą polską w São Paulo od roku 1926, t. j. od objęcia tejże przez nadesłanego M. Brzezińskiego? (pożądanem by było, gdyby on sam coś powiedział, obecnie jest w Buenos-Aires, lub ostatni kierownik szkoły p. K. Nowak, obecnie jest w Paranie.)

2) Kto wymiótł z sali Tow, do suteryny nasze sztandary (jeden z roku 1892)?

3) Kto psioczył przeciw placówce polskiej w São Paulo w dyskusyj o terenie Mistrza J. I. Paderewskiego?

4) Co było na wiecu w dniu 10 maja w lokalu (Koła Polek) przy ulicy Eduardo Prado 30?

5) Kto robił pertraktacje t. j pozwolił sekcji rosjan na balu słowiańskim wystawić jako dekorację wielkiego dwugłowego orła carów rosyjskich?

6) Na kogo nad ranem po balu słowiańskim robiono obławę i zabrano na Centralę policyjną?

7) Kto to są zaufani członkowie (sic) p. prezesa i jakie to brudy wymiata on, czy śmieci wnoszone przez niego, brud ciała czy też brud moralny?

8) Dlaczego zarząd nie przyjmuje na członków Tow. rozumniejszych Polaków?

9) Ile było gotówki w kasie w dniu 1-go stycznia 1931 r., ilu było członków a ile dziś?

10) Jak dawno szlachetny p. I. M. H'a wtórował upadłej spółce »Wawel« gdy był dyrektorem tejże patriota, A. Villeé w której padło ofiarą wielu Polaków, i jakie zobowiązania ma poważany handlowiec A. Bocewicz? (wiemy, że zabowiązania »słowa honoru« a wspólnik niema dokumentu od których niewypłaca umówionego procentu).

Wiedząc, że pan I. M. H.'a pomimo, iż wszedł na niewłaściwą drogę, służąc złej sprawie, odwołał pomyłkę, tem mocniej wierzę, że odpowie szczerze na pytania czem przysłuży się sprawie narodowej.

Franciszek Szymański.
Av. Tamanduatehy N. 24
São Paulo, 20 grudnia, 1931 roku.

Bogacz bez grosza i bandyta z honorem

Rzadko się tacy dwaj spotkają, ale i to się zdarza. Posłuchajmy!

Zamożny kapitalista rioski, p. Lucjan Demere, wyszedł po sutej kolacji na opustoszałą szosę podmiejską, aby zaczerpnąć świeżego powietrza.

Gdy tak chodził, rozmyślając nad tem, że życie jest bądź co bądź przyjemne, ścierpła mu krew w żyłach, a policzki pobladły.

Z za krzaka, jak w powieści, wyskoczył czarno ubrany bandyta i przyłożywszy mu do piersi rewolwer rozkazał:

— Daj portmonetkę!

— Mam wprawdzie portmonetkę — odpowiedział na to przerażony bogacz — ale nie mam wniej ani mila; same listy i bilet do teatru na jutro.

— Słowo honoru?

— Słowo honoru!

— No, to ruszaj sobie dalej! I nasz bandyta, schowawszy rewolwer, zniknął w krzakach, pozostawiając bogatego pana rozmyślaniom nad poczuciem honoru u bandytów:

SZALONY ŻART PRZYPŁACIŁ STRASZNĄ ŚMIERCIĄ
napił się gazoliny i zapalił papierosa

Głupie żarty często są powodem fatalnych wypadków. Jeden z takich szalonych żartów miał miejsce w wiosce Malczew pod Łodzią, a zakończył się wybuchem gazoliny w ustach 21-letniego parobczaka wiejskiego Pieczeraka i straszną jego śmiercią.

W miejscowej karczmie zabawiała się młodzież wiejska, gdy wszedł do karczmy szofer taksówki. Widząc pijącą a podochoconą młodzież, szofer z żartu oświadczył, że który z parobczaków napije się gazoliny, to go poczęstuje wódką. Żart przyjął za dobrą monetę 21 lat liczący Pieczerak i oświadczył, że wypije gazolinę. Wobec tej gotowości, popartej przez innych parobczaków, szofer przyniósł kwaterkę gazoliny i postawił ją na stole. Pieczerak bez namysłu wychylił kwaterkę do dna, śmiejąc się jeszcze, że jemu nic zaszkodzić nie może. I byłoby się może skończyło na małych dolegliwościach Pieczerka, gdyby nie jego fantazja. Po wypiciu gazoliny Pieczerak wydobył papierosa i zapalił. Z ust Pieczerka buchnęły płomienie i w kilka minut Pieczerak w strasznych męczarniach skonał.

KRAJ BRODATYCH KOBIET

Akademja wiedzy medycznej we Francji wysłała przed kilkoma tygodniami komisję badawczą do tak zwanego, »kraju brodatych kobiet« w departamencie Lot-et-Garonne, na południowy wschód od Bordeaux, w celu zbadania przyczyny obfitych zarostów na brodach kobiet w tej okolicy. Zwłaszcza w Dolayrac i Colayrac każda niemal młoda dziewczyna i kobieta posiada obfity zarost na twarzy. Stwierdzono, że kobiety te bardzo często zapadają na cukrzycę.

Badania komisji obaliły przepuszczenie jakoby brodate kobiety z Lot-et-Garonne należały do jakiejś specjalnej rasy. W każdym razie wyłącznie broda odróżniałaby te kobiety od innych Francuzek. Komisja dokonała jednak rewelacyjnego odkrycia. Mianowicie w wodzie w Dolayrac znajdują się rozpuszczone minerały, które działają bardzo pobudzająco na porost włosów. W tej wodzie, używanej do mycia oraz jako napój, szukać należy rzekomo przyczyn silnego zarostu twarzy.

Natomiast nie zdołano jeszcze wykryć związku między cukrzycą a zarostem brody, cechującym kobiety tych okolic.

Wesoły kącik

W WAGONIE.

Antoś jedzie z rodzicami koleją. Podczas, gdy starsi ze sobą rozmawiają, patrzy Antoś oknem, narażając się przytem na przewiew.

— Antosiu — mówi ojciec — nie wychylaj się, bo ci wiatr porwie kapelusz.

Antoś nie słucha jednak, więc ojciec, aby go przestraszyć, zrywa mu kapelusik z głowy i chowa. — Antoś w płacz.

— Widzisz — powiada ojciec — wiatr porwał ci kapelusz. Uspokój się jednak i odwróć się, a jak zagwizdnę, spadnie ci kapelusz na głowę.

Antoś się odwraca. Ojciec gwiżdże i wsadza mu kapelusz niespodzianie, z czego wielka radość.

Po małej chwili, gdy rodzice znowu zatopieni w rozmowie, bierze Antoś kapelusz, wyrzuca go oknem i mówi do ojca:

— Tatusiu, gwizdnij jeszcze raz!

MALARZ.

Malarz (na wsi): Zapytaj mała, ojca, czy mogę wymalować waszą krowę?

Dziewczyna wraca po chwili i mówi:

— Tato powiedział, że krowa jest już sześć lat czarna, to niech taka zostanie.

LEKARZ.

Ze strachem pyta chory lekarza:

— Jakiego pan zarząda honorarjum, panie doktorze?

Lekarz klepie chorego uspokajająco po ramieniu:

— Niech się pan nie obawia! Już ja się sprawię z pańskimi spadkobiercami.

NIEPOSZLAKOWANY.

Sędzia: Jest pan oskarżony o różne fałszerstwa, oszustwa kaucyjne i inne tego rodzaju przestępstwa. Posługiwał się pan przytem różnemi nazwiskami. Co pan ma do powiedzenia w tej sprawie?

Oskarżony: Panie sędzio, niech pan sędzia powie szczerze! Czy miałem narażać swoje dobre, nieposzlakowane nazwisko?